ROK I.

Redakcya i Ekspedycya
ulica Wrocławska i róg Gołębiéj N. 10.

ORĘDOWNIK
wychodzi co wtorek, czwartek i sobotę.

Przedpłata kwartalna
w miejscu 17 sgr. 6 fen., na pocztach 20 sgr.,
egzemplarz sprzedaje się po 1 sgr.

ORĘDOWNIK.

№ 48.

OGŁOSZENIA
przyjmują się w wszystkich językach za opłatą
1 sgr. 3 fen. od wiersza petytowego.

LISTY
nadsyłać należy franko pod adr.: Do Redakcyi
Orędownika, Poznań.

Rękopisma
nie zwracają się, ale się niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Maryi Magdaleny
Jutro: Apolinarego b.

Poznań, sobota 22 lipca 1871.

Słońca wschód 4^{5} zach. 8^{7}
Długość dnia 16godz. 5 min.

O bibliotekach przy Spółkach Pożyczkowych.

W ostatnim numerze *Orędownika* wspomnieliśmy o założeniu **biblioteki** przy Spółce Pożyczkowéj w Kłecku na mocy § 40 ad 10 Ustaw tejże Spółki. Paragraf rzeczony mówi:

„Uchwale walnego zebrania podlegają w szczególności . . . . . przekazanie pewnéj części czystego zysku na cele humanitarne a w szczególności zaś na bibiiotekę Towarzystwa.“

(§ 40 ad 10) Przeznaczenie pewnéj części zysku czystego jest tu, zdaniem naszém, za nadto ogólnie, a więc i niejasno określone, bo przez cele humanitarne można rozumieć wiele rzeczy, np. szkołę, teatr i t. p. — a w takie rzeczy Spółki Pożyczkowe, polegające na interesie członków, nie powinny i nie mogą się mieszać, bo schodzą z swéj drogi i mijają się z swém przeznaczeniem. Pomiędzy pieniądze i weksle nie należy mieszać celów humanitarnych, jeżeli te cele nie są wyraźnie wymienione i korzyścią, jaką z nich członkowie mieć mogą, uzasadnione. Lepiéj więc jest powiedzieć wyraźnie: że członkowie pewną część czystego zysku przeznaczają na utrzymanie biblioteki, wtedy rzecz będzie jasna.

Tyle, co do nie dość wyraźnego określenia § 40 ad 10 Ustaw Spółki Kłeckiéj. Są to wprawdzie formalności, ale w tych właśnie sprawach aż nadto często forma rozstrzyga o treści.

A teraz o rzeczy saméj. W ustawach Spółki Kłeckiéj mamy bliższe określenie owych celów humanitarnych i to przez Ustawę biblioteczną i Instrukcyą dla bibliotekarza. Założenie takiéj biblioteki, jak opiewa § 6 Instrukcyi, ma na celu: podniesienie moralności i oświaty w najbliższym zakresie swego działania, t. j. głównie między członkami Spółki.

Nasuwają się tu dwa pytania, na które należy odpowiedzieć:

po pierwsze: czy z finansowemi interesami Spółek da się pogodzić obrócenie pewnéj części zysku czystego na czytelnię?

Na to pytanie odpowiadamy, że da się pogodzić, jeżeli członkowie przeznaczą na to taką część czystego zysku, że fundusz rezerwowy, ta pierwsza podstawa finansowych operacyi Spółki, nie poniesie widocznego uszczerbku. Pieniądze na bibliotekę przeznaczone nie będą groszem straconym, bo przy naszéj niezaprzeczonéj słabości w przemyśle i handlu szerzenie oświaty, jeżeli nie jest większego, to, co najmniéj, tak samo wielkiego znaczenia, jak gromadzenie kapitałów;

po drugie: jakie znaczenie mogą mieć biblioteki zakładane przy Spółkach i z fundusów tychże? Na to odpowiadamy, że rzecz ta zasługuje bardzo na uwagę publiczności i na naśladowanie.

Wołamy wszyscy oświaty! oświaty! Ale jak ją szerzyć między ogółem? Czytelnie zakładać, — odpowiadamy na to. Ale w jaki sposób je urządzać? Z wszystkich sposobów, których dotychczas używamy, żaden nie jest tak dogodny, tak praktyczny, ażeby za pomocą niego można założyć większą liczbę czytelni, dla tego mimo naszego nawoływania rzecz idzie oporem. Przed kilku laty zbieraliśmy pieniądze na ten cel, ale niestety sprawa przepadła, jak kamień w wodzie! Mamy dobre Wydawnictwo książek ludowych ks. prob. *Bażyńskiego*, ale to jeszcze nie wystarcza, boć trzeba kogoś, co te książki zakupi od ks. *Bażyńskiego* i utworzy z nich bibliotekę w mieście i biblioteką będzie się zajmować, ażeby się oświata szerzyła między ludźmi a nie między molami. Mamy czytelnie przy Towarzystwach przemysłowych, ale nie wszędzie są Towarzystwa przemysłowe, gdzie jest potrzeba czytelni, zresztą fundusze, jakie na ten cel Towarzystwa nasze obracają i obracać mogą, są bardzo liche. Jednym z głównych celów Towarzystwa Interesów Moralnych są czytelnie. Ale cóż, czy publiczność nasza uznaje i popiera cele rzeczonego Towarzystwa? Pan Ludwik Ślaski (*Trzebcz p. Culm WPr.*), kasyer Towarzystwa Int. M., ogłaszał w pismach publicznych, że jest kasyerem i przyjmuje składki — ale to, co nadeszło na jego ręce, zaledwie może opłaciło koszta inseratów. Pan Ignacy Łyskowski (*Mileszewy p. Jabłonowo WPr.*), bibliotekarz Tow. Int. M, ogłaszał w pismach publicznych, że jest bibliotekarzem i że można od niego nabyć za półdarmo biblioteczki, ale i na jego wezwanie nie wielu się zgłosiło.

Dwie rzeczy stoją głównie na przeszkodzie rozszerzaniu biblioteczek po miastach i wsiach większych, to jest: brak pieniędzy i brak ludzi, którzyby się biblioteką zajmowali.

Te dwie przeszkody dadzą się pod pewnym względem obejść w Spółkach pożyczkowych. Tu można znaleść i fundusik na bibliotekę, a grosz, który Szanowni Członkowie poświęcicie na założenie czytelni, nie będzie stracony, bo jeżeli przez dobrze urządzoną czytelnią córki i synowie wasi będą czerpali oświatę, zapoznawali się z minionemi dziejami ojczystemi, odświeżali w sercach swych tradycyą narodową, będziecie za to mogli spokojniéj spać w grobach, pewniejsi, że dzieciom waszym lepiéj się powiedzie, aniżeli wam się wiodło. Oświatą dźwigają się narody, i jeżeli nam dziś zbywa na odpowiednich środkach, myślmy więc sami o sobie.

Daléj, w Spółkach pożyczkowych łatwo znaleść człowieka, którby się wyłącznie zajmował czytelnią, czyli bibliotekarza. O brak bibliotekarza tak samo się nieraz sprawa czytelni rozbija, jak o brak funduszów. W Spółkach członkowie mogą sobie upatrzyć odpowiednią osobę, bibliotekarz taki będzie miał w zarządzie, w jego kontroli nad sobą, moralne poparcie, bo z nim razem będzie czuwał zarząd nad biblioteką.

Choćby każda Spółka nasza założyła bibliotekę z własnych funduszów, to jeszcze ogólnej potrzebie nie uczyniłoby się zadość, ale dobrze robić i należy robić to, co zrobić można. Niechaj powstanie tyle nowych bibliotek u nas, ile jest Spółek po miastach, gdzie jeszcze nie ma żadnéj czytelni. Lepiéj sprawie ogólnéj przysłużymy się, jeżeli w ciągu roku choć tylko jednę założymy czytelnię, aniżeli wiwatami na pomyślność, na wskrzeszenie Polski, chociażbyśmy ich w jednéj minucie pięć miliardów z piersi naszych w powietrze wyrzucili. Wiwatami nikogo i niczego nie wskrzesimy. Niedojrzałemi projektami, jakiémś rzewnem rozczulaniem się niczego nie zbudujemy. Nam potrzeba zmysłu społecznego, rozsądku zdrowego, abyśmy pojęli i rozumieli, że cała nasza przyszłość zależy od rzetelnéj pracy nad oświeceniem i wydoskonaleniem naszych sił umysłowych i nad wyrobieniem i pozyskaniem bogactwa materyalnego — mienia.

Poruszając sprawę bibliotek ludowych, zwracamy uwagę naszych Spółek na przykład Spółki Kłeckiej, w nadziei, że niejedna z nich może zastanowi się nad tém, czy jéj stosunki i fundusze pozwalają założyć u siebie bibliotekę. Rzecz ta jest wielkiéj wagi i zasługuje na uznanie w miastach, gdzie są Spółki a nie ma dotąd żadnéj czytelni, a takich miast jest u nas wiele. Na téj drodze mogłaby u nas powstać niejedna czytelnia.

Ażeby bliżéj z rzeczą Spółki zapoznać i ułatwić ją tym, któreby miały chęć założenia u siebie czytelni, podajemy poniżéj w całości odnośne przepisy Spółki Kłeckiéj, przyczém przypominamy, że Spółka Kłecka jest zapisaną:

Ustawa Biblioteczna
Towarzystwa Pożyczkowego dla miasta Kłecka i okolicy.

I. Założenie. — Fundusz

§ 1. Towarzystwo w wykonaniu § 40, 10. Statutu z d. 15. stycznia 1871 r., zakłada Bibliotekę, która, obok charakteru publicznego, jaki jéj Towarzystwo nadaje, pozostaje jego własnością i pod jego bezpośrednim zarządem.

§ 2. Celem ustalenia bytu i wzrostu Biblioteki Towarzystwo za pośrednictwem walnego zebrania wyznacza na końcu każdego roku obrachunkowego pewną część czystego dochodu na cele Biblioteki.

§ 3. Za wypożyczenie książki z Biblioteki płaci:
a) każdy Członek Towarzystwa Pożyczkowego dla miasta Kłecka i okolicy 3 grosze pol.,
b) każdy nieczłonek 1 srb.

Abonament zaś miesięczny wynosi dla wszystkich wypożyczających pół złotego ($2^{1}/_{2}$ srb.).

II. Administracya

§ 4. Zarząd w porozumieniu z Radą Nadzorczą mianuj Bibliotekarza, który, obejmując urząd, przyjmuje na siebie odpowiedzialność za całość powierzonych mu zbiorów.

§ 5. Urząd bibliotekarza jest honorowym, aż do dalszego postanowienia przyszłych walnych zebrań.

§ 6. Zarząd wraz z Radą Nadzorczą mają prawo kontroli nad Biblioteką. Rewizya téjże odbyć się powinna przynajmniéj raz na kwartał przed każdém kwartalném walném zebraniem, któremu Zarząd lub Bibliotekarz za upoważnieniem Zarządu zdaje sprawę ze stanu Biblioteki.

§ 7. W razie, gdyby rewizya wykazała defekta lub nieład w Bibliotece, wolno Radzie Nadzorczéj natychmiast bibliotekarza zawiesić w urzędowaniu, odebrać mu klucz od biblioteki i pociągnąć go do odpowiedzialności prawnéj.

§ 8. Przy objęciu urzędu swego Bibliotekarz podpisuje deklaracyą, mocą któréj gwarantuje Towarzystwu odpowiedzialność za wszystkie z jego winy wynikłe szkody (cf. § 4).

III. Prawo i obowiązki wypożyczających.

§ 9. Bibliotekarz wypożycza książki za mierną opłatą (cf. § 3).

§ 10. Najdłuższym terminem zwrotu są cztery tygodnie, licząc od dnia wypożyczenia.

§ 11. Ktoby książki w stosownym czasie nie zwrócił, otrzyma na własny koszt upomnienie od Bibliotekarza drogą pocztową. Gdyby to nie skutkowało, występuje Zarząd ze skargą.

§ 12. Książki zagubione, podarte lub w inny sposób zniszczone, obowiązany jest pożyczający zwrócić nowe, lub zapłacić ich cenę księgarską na ręce Bibliotekarza.

Zarząd Tow. Poż. Rada Nadzorcza.

Instrukcya
dla Bibliotekarza Towarzystwa Pożyczkowego dla miasta Kłecka i okolicy.

§ 1. Biblioteka Towarzystwa otwarta jest do użytku publicznego w pewnym, stale oznaczonym czasie.

§ 2. Bibliotekarz, w porozumieniu z Zarządem, wyznacza dzień jeden w tygodniu i godzinę, w której stale trudnić się będzie wydawaniem książek.

§ 3. Obowiązkiem Bibliotekarza jest:
a) dopełnianie katalogu w miarę wpływu książek,
b) dokładne prowadzenie księgi kontroli wypożyczonych książek,
c) prowadzenie rubryki dochodu w książce kasowéj,
d) numerowanie książek (karteczki przylepiane na grzbiecie książki w ten sposób, iżby liczba rzymska oznaczała dział, a liczba arabska numer porządkowy tegoż działu według katalogu, np. I. 1. Jeżeli zaś dzieło zawiera kilka tomów, takowe oznaczają się głoskami małemi abecadła, np. III. 1. a. znaczy działu Literatury numer 1. katalogu, tom 1.).
e) wygotowanie piśmiennego sprawozdania ze stanu biblioteki co kwartał, celem przedłożenia go walnemu zebraniu za pośrednictwem Zarządu. Sprawozdanie wręczone być powinno Zarządowi najpóźniéj na trzy dni przed terminem walnego zebrania.

§ 4. Wszelkie dochody w książkę kasową zapisane (§ 3. c.) obowiązany Bibliotekarz w ostatnim dniu każdego miesiąca złożyć podskarbiemu Towarzystwa za osobném pokwitowaniem.

§ 5. Klucz od szafy bibliotecznéj znajduje się u Bibliotekarza. „Kontrola wypożyczanych książek“ powinna być przechowywana pod zamknięciem.

§ 6. Ponieważ przy zakładaniu biblioteki Towarzystwo miało na celu podniesienie moralności i oświaty w najbliższym zakresie swego działania, a pomiędzy czytelnikami biblioteki znajdą się zapewne tacy, którzy przy najlepszych chęciach nie będą świadomi środków, jakich im biblioteka dostarczyć może, przeto w interesie instytucyi kładzie Towarzystwo na bibliotekarza ten moralny obowiązek, aby w każdym przypadku, gdzie będzie proszony o radę co do wyboru książek, pomocy swéj nie odmawiał, a uprzejmością swoją zaufanie do biblioteki krzewił.

Dochodzi nas następujący list:

Z nad Warty 17 lipca.

Szanowny Panie Redaktorze!

Muszę Panu i Szanownéj Publiczności donieść o próbce, jak prawa gminne u nas zastósowywane bywają.

W dniu 19 maja 1870 r. odbył się u nas w Sławienku pod Obornikami obór sołtysa. Na termin wyznaczony stanęło 15 do głosowania prawnych członków gminy Sławienka i jeden podług naszego mniemania nieprawny członek, bo dzierżawca wsi Niemieczkowa, p. *Brix*.

Przy imiennem głosowaniu oddano:

1) na gospodarza *Jana Ignasiaka* z Sławienka, który do roku 1869 już 9 lat był sołtysem i przez ten czas zjednał sobie nasze zupełne zaufanie, — 13 głosów;

2) na gospodarza *Ludwika Lercha*, Niemca, także z Sławienka, — 3 głosy, do których głos p. *Brixa* należy.

Ku naszemu największemu zdumieniu czytaliśmy niedługo potem w Urzędowym Tygodniku Powiatowym Obornickim rozporządzenie królewskiego Radzcy Ziemiańskiego, mianujące gospodarza *Ludwika Lercha* sołtysem gminy Sławienka. Na nasz protest z dnia 16 czerwca 1870 r. do Królewskiéj Regencyi został przez rozporządzenie téjże z dnia 11 listopada 1870 r. obór ten unieważnionym i nowy nakazany.

Drugi obór odbył się 9 marca 1871 r. i wszyscy obecni członkowie gminy obrali jednogłośnie po drugi raz *Jana Ignasiaka* na sołtysa. Następnie królewski komisarz obwodowy z Obornik wziął *Ignasiaka* do protokółu, czy umie pisać, co tenże potwierdził. *Ignasiak* jednakowoż jako sołtys potwierdzonym nie został; aż naraz dnia 7 czerwca r. b. zjechał do Sławienka królewski komisarz obwodowy, a zwoławszy członków gminy, oświadczył 8 zebranym członkom w imieniu królewskiego Urzędu Radzcy Ziemiańskiego, że *Ignasiak* niezdatny na sołtysa, namawiając, aby się na *Ludwika Lercha* podpisali. Dwóch, t. j. Niemców, uczyniło zadość wezwaniu królewskiego Komisarza, lecz pozostałych 6 Polaków zaniosło dnia 7 czerwca r. b. protest do Królewskiego Urzędu Radzcy Ziemiańskiego z prośbą o potwierdzenie jednogłośnie obranego *Ignasiaka* na sołtysa. Gdy to jednakowoż nie nastąpiło, chwyciliśmy się ostatecznego środka t. j. udaliśmy się dnia 8 czerwca r. b. z prośbą do Królewskiego Ministeryum, lecz pomimo tego w zeszłym tygodniu za pozwoleniem Królewskiego Ministeryum *Ludwik Lerch* ostatecznie na sołtysa potwierdzonym został, z tem oświadczeniem, że *Ignasiak* sołtysem być nie może, bo raz w czasie swego urzędowania niebył powolnym żandarmowi.

Wytężywszy więc wszystkie siły, dopominali się gospodarze Polacy swego prawa, lecz teraz nie mają innéj rady, jak poddać się żelaznéj konieczności, chyba, że się współrodacy za nimi ujmą i im bratnią rękę podadzą w wyszukaniu jeszcze innego sposobu.

Przyjm, Szanowny Panie Redaktorze, wyraz szacunku i poważania jednego z czytelników *Orędownika*.

Dopisek: Gospodarze Sławienka o prawdziwości każdego słowa świadczyć będą.

Nowiny polityczne.

Pisma niemieckie rozpisują się obszernie o wjazdach wojsk tryumfalnych w Monachium i w Dreznie, a mianowicie o wielkiéj radości, z jaką przyjmowali Bawarczycy księcia pruskiego, następcę tronu, w Monachium.

— Cesarz niemiecki bawi obecnie w Ems.

— Deputacya stowarzyszenia ewangielickiego udała się była z prośbą do Cara Aleksandra, w Friedrichshafen w Szwajcaryi, o wolność wyznania protestanckiego w prowincyach Baltyckich i zniesienie postanowień tyczących się małżeństw mieszanych, z których jak wiadomo, dzieci muszą być wychowane w religii prawosławnéj. Telegram mówi, że deputacya nie została przypuszczoną do Cara, lecz przyjmował ją ks. Gorczaków i jak się zdaje, zbył grzecznemi słówkami.

W Francyi zaczynają się rzeczy coraz lepiéj układać i nieszczęśliwy ten kraj poczyna się dźwigać z ogólnego zamętu. Po zgnieceniu Komuny, obawiano się zamieszania w zgromadzeniu narodowém, gdzie się mogły pokłócić stronnictwa. Tymczasem po wyborach 2 lipca ustała ta obawa. Stronnicy Burbonów i Orleanów przepadli, o Bonapartystach nikt już nie myśli, — a wszyscy czując porażkę, ucichli. Republikanie zaś, widząc swe zwycięztwo, zachowują się bardzo przyzwoicie i rozsądnie pracują nad ustaleniem Rzeczypospolitéj. Chodzi teraz o zgodę, kto ma we Francyi rządzić, król czy też prezes Rzeczypospolitéj? Jestto sprawa ważna, o którąby się jeszcze mogli Francuzi między sobą poważnić. Ale i tę trudność jakoś szczęśliwie omijają. Oto chcą oni przedłużyć władzę Thiersa, który dziś jest rządzcą Francyi, na lat kilka. W tym czasie mogą oni całą Francyą urządzić jak Rzeczpospolitą, pozaprowadzać odpowiednie urzędy, poczynić potrzebne zmiany — a potem prezes Rzeczypospolitéj przystąpi już do rzeczy gotowéj.

— Słynny ekonomista, *Chevalier*, ogłasza silny artykuł przeciw cłom, jakie chce nałożyć zgromadzenie narodowe w tém przekonaniu, że Niemcy, zmuszone prowadzić handel z Francyą, będą się miały źle. Pan Chevalier wykazuje przeciwnie, jak złe następstwa wyniknąć mogą z tego dla Francyi. Jeżeli między Francyą a Niemcami handel nie będzie miał swobodnego ruchu, ucierpią na tém przedewszystkiem oderwane prowincye i staną się w krótkim czasie obcemi.

— Arcybiskup z Tours, *Józef Guibert*, mający lat 69, został mianowany arcybiskupem Paryża.

W **Wiedniu** kanclerz Beust zamknął obrady delegacyi rajchsratu, oświadczywszy, że cesarz sankcyonował wszystkie ich uchwały.

— Cesarzewicza *Rudolfa* przyjmowała ludność Pragi z wielkim entuzyazmem i serdecznością. Całe miasto było świątecznie przystrojone w girlandy i chorągwie, niezliczone tłumy ludu witały młodziutkiego arcyksięcia radośnemi, pełnemi zapału okrzykami, w czém ludność czeska nie dała się wyprzedzić niemieckiéj. Cesarzewicz zwiedzał kościoły, szkoły, fabryki, budowę narodowego czeskiego teatru, przy któréj dr. *Sladkowsky* miał przemowę i wręczył cesarzewiczowi bogate, w czerwony aksamit oprawne album, na którego okładce błyszczy srebrny lew czeski. Burmistrz Wyszehradu powitał arcyksięcia Rudolfa czeską przemową, na którą tenże odpowiedział także po czesku: *Dekuji Vám i obyvatelstvu, kterému provolávam slava!* Tak to teraz w Austryi rozmawiają Habsburgowie z Czechami po 200 latach ciemięztwa.

Podczas ostatniéj wojny zastanawiano się nad tem, czemu Anglia nie da pomocy Francyi, gdy w razie zwycięztwa Niemiec jéj handel morski będzie bardzo zagrożony. Rozmaicie sobie

---

Listy o wychowaniu.

VII.

Kochany Przyjacielu! Wiem, iż nie wypierasz się wiary Ojców i że jesteś katolikiem, ale wiem też, że jesteś religijnym i narodowym liberałem, i że jako taki na pierwszém miejscu ideę wolności stawiasz, na drugiém narodowość, a religia daléj dopiero przychodzi. Znasz mnie, że i ja tak samo, jak i Ty, uważam wolność za największe szczęście ludzkości, i że jéj naszemu narodowi jak najgoręcéj życzę. Różnię się z Tobą atoli w pojmowaniu warunków wolności; ja utrzymuję, że wolność, aby była taką, jaką być powinna, i aby posiadała wszelkie własności ku uszczęśliwieniu ludzi i narodów, musi wypływać z religii; Ty zaś powiadasz, że, gdy wolność jako zorza nadziei i lepszéj przyszłości na horyzoncie skrzydła swe rozpostrze, wtenczas dopiero będą uszanowane prawa człowieka, oświata roztoczy swą jasność, dobrobyt zakwitnie, a na ziemi istny raj się stworzy. Ale skądże, proszę Cię, ta wolność płynie, co jéj granic broni? Według Twego zdania jéj źródłem jest moralność, a prawo granic jéj strzeże. Jeżeli mam być otwartym, to muszę Ci bez ogródki wyznać, że to zdanie uważam za zużyty ogólnik, jaki przechodzi z ust do ust tak nazwanych liberałów, postępowców, którzy, choćby nic więcéj nie umieli, jak tylko po wierzchu znali kilku nowszych antireligijnych autorów i potrafili się odwołać na takie powagi, jak Strauss, Renan, Clemens i im podobni, mniemają, że już to samo daje im prawo do osłabiania wpływów katolickiéj religii i podawania w wątpliwość niewzruszonych jéj praw. Z moralności czerpie wprawdzie wolność część swéj siły, ale główną jéj podstawą jest religia. Wiemy, że wolność istniała już w starożytności, przed chrześciańskiemi jeszcze czasy, o ile ona na gruncie moralności pogańskiéj rozrość się mogła, ale wolność ta była wyłącznym przywilejem możnych, a katowskim biczem na klasę pracującą; dopiero Chrystus, który życie swe dla szczęścia ludzkiego poniósł na ołtarz ofiary, nauczając o Bogu, jego wszechmocności, tudzież o obowiązkach względem niego i względem ludzi, zrodził i wypielęgnował w sercach ludzkich miłość bliźniego, która nie drogą gwałtu, lecz uczuciem wymiaru sprawiedliwości skruszyła pęta niewoli i powołała do życia wolność wszędzie, gdzie tylko krzyż Chrystusa stanął jako godło chrześciańskiéj wiary. Oto jest fakt niezbity, że nie moralność, ale religia chrześciańska jest warownem wolności łożyskiem, którego wyniosłe brzegi bystre jéj prądy od niebezpiecznego strzegą rozlewu. W obec tego faktu wszelkie abstrakcye filozoficzne, odrywające od niego oko, a zwracające je ku innemu punktowi, są czcze i żadnéj nie mają wartości. A jednakże mamy ludzi, i to ludzi liczących się do wykształconych, którym każda wybujała abstrakcya, im mniéj jasna, tem więcéj imponuje mętną głębiną myśli; którzy, nią porwani, oddalają się od prawdy staréj, a goniąc za nową, mniemają, że ją znajdują w słowach jakiego słynnego mistrza, w które wierzą i na które przysięgają, choć ich nie rozumieją. Przypomnij tylko sobie, ile to swego czasu i jakiego narobił rozgłosu system Hegla, ile to tysięcy jego słuchaczów rozeszło się po świecie, i jak każdy z nich, maturus czy crudus, uważał się za apostoła namaszczonego do szerzenia nauki mistrza, jak każdy mniemał, że pojął jego wielką ideę i czuł się upoważnionym do nadania jéj cielesnéj powłoki. Ale jakże zniweczył to ich o sobie rozumienie sam Hegel, gdy krótko przed śmiercią powiedział do swego otoczenia, że słuchacze jego naprożno czas tracili, albowiem z wszystkich uczniów jego, jeden Gabler go tylko zrozumiał, ale i ten nie zupełnie ducha myśli jego pojął. Jakież to smutne rozczarowanie, co tu sądzić o rozumie tak znacznéj liczby inteligencyi, która dała się porwać, unieść śmiałym i gwałtownym rzutem, a nie zdobyła się na odwagę zapytać — dokąd? którzy nie śmieli wnijść w samych siebie i przyznać się, że z podawanéj im nauki nic nie rozumieją, którzy nie ważyli się nawet wyszukiwać powodów tego niezrozumienia i zapytać samych siebie, czy one w ich nieudolności, czy też w niejasności myśli leżą? Cóż tu sądzić o mistrzu, który w gruncie swego przekonania przeświadczony o tém, że uczniowie go nie rozumieją, pomimo to wykładał im swą naukę, nie zmieniając systemu i nie starając się w przystępniejszéj metodzie myśl swą im przedstawić. Takie postępowanie niegodném jest chrześciańskiego sumienia; ale też Hegel w swéj duszy chrześciańskiego uczucia nie żywił, jego racyonalizm nie uznawał objawionéj prawdy, on wyobrażał sobie Boga jako przemijającą tylko istotę, ale nie wierzył w jego wieczność i wszechmocność, nie zostawił też śladu, aby wierzył w najwyższą jaką istność, i jeżeli wierzył w co, to najpewniéj w głupotę ludzką, którą wyzyskiwać umiał. Oto masz próbkę moralności człowieka i to człowieka, którego postawiono w pierwszym rzędzie filozofów naszéj epoki, a dla którego, gdy stracił z pod stóp podstawę religii, nic było już nic świętego; i głosił on zasady, w które sam musiał nie wierzyć, skoro obojętną było mu rzeczą, czy uczniowie jego takowe rozumieją i czy one wywrą spodziewany wpływ. Postaw, proszę Cię, naprzeciw niego człowieka zamierzającego zaprowadzić w społeczeństwie reformę, który przejęty jest religijnym duchem, a przekonasz się o różnicy, jaka zachodzi pod względem moralności i sumienia

wówczas tłomaczono zachowanie się Anglii. Jedni sądzili, że mogłaby Niemcom wiele złego wypłatać, ale nie chce, bo się trzyma stale zasady, żeby się nie mieszać w obce sprawy. Inni znowu byli tego przekonania, że Anglii po prostu zbywa na siłach wojskowych. Ostatni zdaje się mieli racyą. Ministerstwo bowiem angielskie, wiedząc o słabości wojska, podało w parlamencie wniosek o jego reorganizacyą. Tymczasem wniosek przepadł zupełnie w izbie lordów. Zgodzili się bowiem tylko na to, że zniesiono w armii angielskiej stopnie oficerskie, które sobie każden Anglik mógł kupić, chociaż o rzemiośle wojskowém nie miał żadnego wyobrażenia. W Anglii zachowały się jeszcze pod wielu względami dawne obyczaje i prawa; pomiędzy innemi zachowało się i to, że szlachta angielska ma jedynie prawo do wysokich stopni oficerskich i bogatych pensyi, jako do tych stopni są przywiązane. Gdyby ministerstwo było przeprowadziło reorganizacyą wojska, byliby panowie lordowie wszystkie te przywileje stracili. Odrzucili więc wniosek i wolą po staremu, bo im z tém wygodniej.

Tak więc upadła chwilowo reorganizacya wojska angielskiego, nad czem poważni Anglicy boleją, wszyscy bowiem wiedzą, że przy dzisiejszém urządzeniu wojska Anglia nie jest w stanie się bronić, gdyby kto zaatakował np. jej kolonie. Wszystko prawie w wojsku jest przestarzałe, znajduje się ono jeszcze na tym stopniu, na jakim się znajdowało za czasów wojny Krymskiej. Tymczasem od owego czasu wojskowość w Europie całej bardzo się udoskonaliła, a Anglia nic w tym czasie nie zrobiła dla wojska.

Z **Hiszpanii** nadchodzą szczegóły, dla czego niektórzy ministrowie chcieli złożyć swe urzędy. Otóż nie pochodziło to ztąd, ażeby pomiędzy ministerstwem a sejmującymi Kortezami miała być niezgoda, ale ztąd, że brakło zgody w samém łonie ministerstwa. Prezes ministrów, marszałek *Serrano*, jest tego przekonania, że lud hiszpański nie jest jeszcze włożony do porządku i spokoju, że nurtują w nim agenci różnych stronnictw politycznych, i dla tego doradza królowi, ażeby ster państwa silnie w ręku trzymał. Inaczéj sądzi *Zorilla*, minister spraw wewnętrznych. Temu zdaje się, że w Hiszpanii wszystko już idzie ładem i składem, że nie potrzeba się obawiać żadnych wewnętrznych zaburzeń i można nadać ludowi swobodniejsze prawa. Głównie zaś chodzi mu o to, ażeby utworzono z obywateli 400,000 gwardyi obywatelskiej. Nic dziwnego, że marszałek Serrano, który zna dobrze Hiszpanów, nie może się z nim na to zgodzić, bo dać obywatelstwu broń wtedy, kiedy jeszcze tron nie jest pewny, to prawie tyle, co zdać tron na łaskę wichrzących agentów. Większość sejmujących Kortezów jest jednakowoż za Serranem, także i wielu ministrów na jego przechyla się stronę. Jest więc nadzieja, że Zorilla odstąpi od swego, pogodzi się z Serranem i że w ten sposób tron nowego króla nabierze pewniejszych podstaw, bo tam są dotąd niepewne rzeczy.

Mało wprawdzie słychać obecnie o politycznych stronnictwach, ale zawsze od czasu do czasu przypomni się partya karlistyczno-republikańska, do której przyłączyła się znaczna część duchowieństwa hiszpańskiego z niechęci do króla, który jest synem króla włoskiego. Nie mogą oni darować ostatniemu, że zabrał Ojcu św. posiadłości kościelne. Mieli oni wydać niedawno bilety na pożyczkę na imię swego pretendenta do tronu Don Karlosa. Banknoty te mają przynosić 25 od sta i być spłacone w 2 lata po w tąpieniu na tron Don Karlosa!

— Izba deputowanych przyjęła budżet 176 przeciw 46 głosom, coby było dowodem, że rząd nowowybranego króla, ma silne poparcie w sejmie mimo wielu niechętnych w kraju.

— Słychać, że wykryto morderców, którzy zrobili zamach na Pryma.

Włoskie dzienniki piszą, że **Turcya** miała się powstrzymać od dotychczasowego występowania przeciw Tunisowi i wicekrólowi egipskiemu, a to dla tego, iż sama uznaje, że w obecnym czasie naraziłaby interess własnego państwa na niebezpieczeństwo.

Pomiędzy Grecyą a Turcyą miało przyjść także za pośrednictwem Anglii do bliższego porozumienia się. Poseł grecki, p. *Rhangabe*, opuszczając Carogród, zapewniał sultana, że jego następca będzie się starał utrzymać jak najprzyjaźniejsze stosunki z Turcyą

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań 21 lipca. W niedzielę ma się odbyć w tutejszym kościele archikatedralnym *konsekracya* ks. kan. *Janiszewskiego* na biskupa. Ma na nią zjechać ks. biskup *Marwicz* z Pelplina.

—* W tych dniach rozszerzył p. *Daszkiewicz* drukarnią swoją na Piekarach, sprowadziwszy skorotłocznią, która należy do największych, jakie posiadają drukarnie w Poznaniu. Ustawienie skorotłoczni odbyło się obyczajem staropolskim: ks. *Pędziński*, proboszcz od św. Marcina, poświęcił ją na miejscu i pobłogosławił całemu przedsięwzięciu.

W drugiej polskiej drukarni, p. dr. *Łebińskiego*, na Wilhelmowskim Placu, rozpoczęły się także tych dni na dobre roboty.

Szczęść Boże obu rozpoczynającym przedsiębiorstwom!

—* Z **Ostrowa** odebraliśmy obszerną korespondencyą o założeniu tamże na dniu 17 bm. Towarzystwa Przemysłowego, którą dla braku miejsca jesteśmy zmuszeni odłożyć do następnego numeru. Do Towarzystwa zapisało się 20 czynnych, 7 honorowych członków. Prezesem obrano dr. *Przyjemskiego*, wiceprezesem p. *Fr. Degurskiego*, sekretarzem p. *Andrz. Urbańskiego*, podskarbim p. *Marwega*, bibliotekarzem p. *J. Paneckiego*, radnymi pp. *Idzikowskiego* i *Wodniakowskiego*.

—* **W sprawie Towarzystw Śpiewu** dochodzi nas następująca korespondencya:

?? **Grodzisk** 20 lipca. Nasze *Towarzystwo Śpiewaków* zawiesiło ćwiczenia śpiewu na czas niejaki z powodu, iż tak nauczyciele, jako i urzędnicy sądowi, reprezentujący przeważną i w śpiewie dominującą część członków Towarzystwa, na ferye się porozjeżdżali. Po powrocie do grodu Opaleńskich będą się ćwiczenia odbywały podobnie, jak przed feryami, t. j. w poniedziałek i czwartek od 8—10 wieczorem w refektarzu poklasztornym.

Pieśni! polskich pieśni na cztery męzkie głosy! — dopomina się *Gazeta Tor.* Woła i nasze Towarzystwo, wołają w niebogłosy i inne pozawiązywane towarzystwa śpiewu tak u nas w Księstwie, jak i w sąsiednich Prusach, bo cóż nam po towarzystwach, jeżeli one nie będą miały w zapasie i w streszczeniu melodyi jędrnych, odpowiednich naszéj narodowości, uczuciu i naszemu temperamentowi? Czy po wyczerpnięciu bardzo małéj ilości i to jeszcze tu i owdzie porozrzucanych i dyletantom nieznanych źrodeł pieśni polskich mamy uciec się do melodyi niemieckich, powolnych, melancholicznych i charakter nasz polski zacierających. Życzyćby zatém wypadało, ażeby szanowne redakcye czasopism zechciały łaskawie w artykułach wstępnych tę rzecz poruszyć, dobre strony śpiewu wyświecić i zarazem muzyków fachowych tak w Poznaniu, jak i na prowincyi do zbierania i zakładania podobnych melodyi zachęcić. O ile nam wiadomo, p. *B. Dembiński*, założyciel i dyrektor naszéj *Matki Harmonii*, ma mieć już kilkanaście podobnych pieśni własnego autworu w zapasie, ale wzdryga się przed nakładem. Z naszéj strony proponujemy, ażeby wszystkie Towarzystwa Śpiewu sprawę własną poparły, a wtenczas znajdą się i kompozytorzy i nakładcy. Po wydrukowaniu zaś wielce nam pożądanych pieśni prosilibyśmy dyrektora *Matki Harmonii*, artystę p. *B. Dembińskiego*, ażeby publicznie zechciał ogłosić te pieśni, które, stosownie do uchwały dnia 17 t. m. w Poznaniu zapadłéj, na pierwszym ogólnym zjeździe wszystkich śpiewaków polskich, w przyszłym

---

ści między pierwszym a drugim. Gdy dla tamtego obojętną było rzeczą, czy myśl jego kto pojął i zrozumiał, — dość że aula słuchaczami zapełnioną była, — i dopiero przed śmiercią zastanawiając się nad tém, czy zasady jego przyjmą się w społeczeństwie, czy owoc jaki wydadzą, i wtenczas to, obliczywszy się, przyznać dopiero musiał, że słowo jego przebrzmi i zaginie w pochodzie dziejowym jako głos oderwany od prawd, które ludzkość przez wiele wieków jako święte czciła; i że to słowo jego nie znajdzie obrońców, bo go nikt nie zrozumiał: — to przeciwnie ten, którego religijne sumienie skrupulatnie waży wszystkie jego sprawy, nie będzie słowami dla igraszki miotał, bez względu na to, czy one rozjaśnią, czy obałamucą umysły, lecz za główne sobie położy zadanie te zasady, które on długiém doświadczeniem wypróbował i za zbawienne dla społeczeństwa uznał, tak jasno wyłuszczyć, iżby je wszyscy zrozumieli i wspólném staraniem a pracą nadali im życie. Podobny też jest przedział pod względem przedstawienia rzeczy i dążności między księgami mądrości a filozofią; treść pierwszych każdy prostaczek zrozumie i posili nią swą duszę, gdy drugą mało kto zrozumie, wielu się nią zatruje, a częstokroć i sam mistrz po niejakim czasie swych własnych zasad się wyprze. Tu jasno występuje różnica, jaka istnieje między religią a moralnością, posilkującą się filozofią; wybór nie trudny, któréj z nich przewodnictwo wychowania publicznego powierzyć. Jeżeli zechcemy religią obok moralności postawić i wpływy ich porównać, to pierwsza, podnosząc ducha ludzkiego do najwyższego ideału boskiego, stawia go po nad poziomości ziemskie, a mając pewne przykazaniami boskiemi przepisane granice, panuje nad sumieniem tam nawet, gdzie prawa ludzkie nie dosięgają; — druga zaś, nie mając ścisłych prawideł, jako nieokreślona stale, jest zależną od indywidualnych zapatrywań, które w miarę siły podstaw religijnych podnoszą się lub zniżają. Zapatrywania te, pojęcia i przekonania tworzy sobie każdy, o ile możności, dla siebie najdogodniejsze, i nie wiadomo, jak dalekoby się posunęły, gdyby im tamy nie stawiały bagnety, a nie miarkowały ich i nie łagodziły więzienia i domy poprawy. Przypatrz się, proszę Cię, literaturze beletrystycznéj i dramatycznéj tych narodów, które religią na podrzędnem, a moralność na głównem stawiają miejscu; ile to w niéj chorowitéj fantazyi, jakie polowanie na zmysłowy efekt, który, gdy minie, czczość tylko pozostawia w sercu, a pustkę w głowie. Widziałeś przekłady z francuskiego „Wspomnienia Pani Aubry" i „Fru-fru", którémi nasz repertoar sceniczny sobie pomaga, a które to sztuki są skalą moralności autorów, oraz miarą zapatrywań się nadzoru teatru, który dla podniesienia ducha moralności i narodowości wprowadził te płody zepsutego smaku na poznańską scenę polską. Ale wszystko to jest drobnostką jeszcze do tego, co się dzieje w krajach, gdzie prawa religii intrygami niedowiarków zostały zachwiane, — tam oszustwa, przeniewierstwa publiczne są na porządku dziennym. Widzieliśmy we Francyi, ile to wojska, jaką to flotę, ile to broni i amunicyi przedstawiały raporta, a ile z tego wszystkiego okazało się w rzeczywistości, gdy przyszło do ataku! To samo na większą może jeszcze skalę dzieje się dzisiaj w Hiszpanii i we Włoszech. Przykłady te, z życia narodów wzięte, przytoczyłem dla przekonania Cię, że moralność bez religii czczym tylko jest wyrazem. A jednakże jak wielu ludzi naszych światłych, mianujących się katolikami, z całkiem przeciwnego punktu na ten przedmiot się zapatruje, i dla wzmocnienia swego twierdzenia, — że zasady kościoła katolickiego już się zużyły i nie odpowiadają dzisiajszemu stopniowi oświaty, — przytacza jako oczywisty dowód — upadek wszystkich państw katolickich. I zdanie to stało się popularném i krąży między ludźmi niby wykształconymi, którzy patrzą a nie widzą, którzy, rozprawiając, popisują się nowemi pomysłami swych mistrzów, ale bez własnéj myśli i ocenienia ich wartości; — a przecież człowiekowi myślącemu, w tak ważnéj kwestyi zagadniętemu, samo nasuwa się pytanie: azali te zasady kościoła katolickiego nie nakazują wielbić Boga, miłować bliźniego, szanować cudzą własność, wypełniać obowiązki względem kraju? A gdy z odpowiedzi wypadnie, że nakazują, — wtenczas przychodzi się następnie do tego wniosku, że teraźniejszą oświatę chcą snać oprzeć jéj apostołowie na całkiem przeciwnych zasadach, które nie zalecają wierzyć w Boga, a żą przedewszystkiém lubować się w samym sobie, które nie uznają prawa własności, ani też wielkich poświęceń dla kraju nie wymagają. Przyznaję, że do takiéj oświaty zasady kościoła katolickiego zastosowaćby się nie dały, ale użyte być powinny i użyte też będą do zmienienia fałszywego kierunku tegoczesnéj oświaty. Jeżeli państwa katolickie moralnie upadły, to nie zasad religii katolickiéj, ale społeczeństw w tém wina, że niedowiarstwu nadstawiały ucha, że się dały uwieść fałszywym prorokom, z prostéj sprowadzić drogi, i że wychowania religijnego, które jest podstawą szczęścia ludzkiego, całkiem zaniedbały.

Muszę przerwać, bo chociażbym jeszcze raz tyle napisał, to jeszcze daleko byłoby do końca, a więc na dzisiaj niechaj dosyć będzie, a w następnym liście jeszcze kilka słów uzasadnienia. Pozdrawiam Cię i zapewniam o méj przyjaźni i szacunku.

M. J.

roku po 20 lipca w Poznaniu się odbyć mającym mają być odśpiewane, ażeby się można na nie przygotować. Oby słowa te znalazły uznanie i poparcie tak ze strony szanownych redaktorów, jako i szanownych kompozytorów i nakładców.

Wolsztyn, 18 lipca. Milczenie, jakie przez niejaki czas zachowywałem, przerywam nareszcie, donosząc o niektórych nowinach, tyczących się naszego miasta. Przy tutajszym sądzie powiatowym mamy od 2—3 lat **dwóch sędziów Polaków**, t. j. p. *Niedzielewskiego* i p. *Sypniewskiego*, który ze Śląska do nas się dostał. Obaj zacni to mężowie; termina z ludem polskim po polsku odbywają, z czego się ludek nasz bardzo cieszy, mogąc ze sędzią ojczystym językiem się porozumieć.

Pan *Niedzielewski* odbył kampanię francuską w stopniu podporucznika w 3 poznańskim pułku piechoty nr. 58 i dopiero przed kilku tygodniami wrócił do naszego miasta. Otrzymał on w tych dniach krzyż żelazny.

W przeszłą niedzielę dawała tutaj kapela wojskowa z Głogowy koncert w Ogrodzie Ludowym, wczoraj zaś wyprawiło miasto żołnierzom, którzy odbyli kampanię francuską, — *Siegesfest*. Obiad wspólny był w Ogrodzie Ludowym Zeidlera, a następnie strzelano w strzelnicy do tarczy.

Kościan 18 lipca. (*Sąd powiatowy. Ospa. Woda. Wakacye.*) — Na początku bieżącego miesiąca przesiedlono dwóch urzędników tutajszego sądu powiatowego pp. sekretarza *Kunkla* do Rawicza i dyetaryusza *Mikę* do Wrześni. Opróżnione miejsca w Kościanie zajęli pp. sekretarz *Pechner* z Wrześni i dyetaryusz *Miaskowski* z Rawicza.

Ospa naturalna wybiera sobie od kilku miesięcy u nas ofiary, ale przynajmniéj nie przybiera groźnych i rozległych rozmiarów. Dnia 9 maja r. b. uwolnili nauczyciele tutajszéj szkoły katolickiéj około 90 dzieci z przedmieścia *Gnatowa* od uczęszczania do szkoły na czas nieoznaczony. Powodem do tego było rozporządzenie magistratu i uwiadomienie, iż na Gnatowie panuje ospa i jeszcze inna choroba zaraźliwa, któréj przecież wymienić nie podobna. Gnatowo zamieszkałe jest po większéj części przez wyrobników. Owa choroba bezimienna już ustała, dla tego też i rozporządzenie względem Gnatowa zniesiono, a stosuje się ono jeszcze tylko do kilku domów, w których się ospa pojawia. Z pomiędzy dość rzadkich wypadków śmierci na ospę znane nam są w mieście dotąd dwa i to 11letniego i 3letniego dziecka. Jak w mieście, tak i w okolicy nie przybiera ospa rozległych rozmiarów. We wsi *Widziszewie*, należącéj do parafii kościańskiéj, umarła kilkonastoletnia dziewczyna przed kilku dniami na ospę.

W skutek częstych i gwałtownych ulewów wezbrała Obra tak bardzo, iż zalała łąki pobliskie. Fizyk powiatowy spowodował policyę do ogłoszenia przestrogi, a nawet zakazu, aby wody téj nie używano do prania, kąpieli i gotowania, gdyż jest bardzo mętną i nadzwyczaj cuchnie. Ryby i raki, które we wielkiéj ilości przypłynęły, ledwie kilkadniowém cieszyły się życiem, a nawet trawa i zioła powiędły i tak dalece straciły pierwotną barwę, iż przedstawiają istotny obraz brzegów Morza Martwego. Woda ta miała, jak słyszymy z wiarogodnego źródła, przypłynąć z pod *Gaworka*, pomiędzy Gostyniem i Dolskiem. W okolicy téj były niegdyś nieprzebyte bagna i trzęsawiska, które z czasem osuszono za pomocą kanałów i rowów. Rowy i kanały te, zaszlamione przez wieloletnie nieczyszczenie, szlamowano niedawno, ale niestety nagłe deszcze spławiły szlam do Obry. Obecnie woda znacznie już wprawdzie opadła, ale im bardziéj opada, tém większym staje się powodem do nieprzyjemnych i szkodliwych wyziewów, osadzający się bowiem na spodzie szlam daleko gorzéj od wody cuchnie, co dla okolicy szkodliwy wpływ na zdrowie wywrzeć może. —

Z powodu wakacyi żniwnych zakończono naukę w tutajszéj szkole mieszanéj dla chłopców i w szkołach żeńskich częścią dnia 7, częścią dnia 8. b. m. na cztery tygodnie, a w szkołach elementarnych dnia 15, b. m. na trzy tygodnie.

Z Gumbina donosi telegram rządowy, że w *Wilkowyszkach* (w gubernii Augustowskiéj) wybuchła azyatycka cholera i zabrała w kilku dniach 34 ofiary. W *Wilnie* panuje cholera już od 4 tygodni i zabiera codzień po 10 osób. Cholera rozszerzyła się z *Wierzbołowa*, które leży także w Augustowskiém.

Rozmaitości.

—* Pismo humorystyczne *Co*ś, wychodzące w Krakowie, zamieściło następującą:

Komedyjkę poznańską.

Polacy.

Das ist hübsch, liebe Herren.. daliście do urny
Wasze głosy za wnioskiem pana posła Turny,
Żeby nam polski język przyznawano w szkole,
Herzlich będzie wam za to wdzięczny jeder Pole.

Niemcy.

O! ja!... sehr gerührt sind wir, że państwo Polaki
Nam Dankbarkeit wyznają... und so... w sposób taki..
Aber das Polnisch in Schule wird keineswegs schaden
Den deutschen Interessen... to nam kłopot żaden.

Polacy.

Warum denn?...

Niemcy.

Bo pan Polak auch im Privatleben,
Freiwillig, choć nie umie, liebt deutsch sprechen eben,
Wenn's so ist, kann man w Schule dać mu polska mowa..
I tak wird sich verdeutschen generacya nowa!...

—* *Buławie Sobieskiego*, którą on miał pod Wiedniem, przyszło na to, że figurowała w Dreznie na paradzie, *Leipziger Tagblatt* pisze bowiem, że gdy królewicz Saski Albert otrzymał nominacyę od cesarza Wilhelma na marszałka polnego wojsk niemieckich, krzątano się, skąd wziąć buławę na prędce. Profesor *Hettner*, kustosz Muzeum Historycznego, w Dreznie, przypomniał sobie, że w zbiorze pamiątek jest buława *Sobieskiego* z wyprawy pod Wiedeń; z tą oto buławą wystąpił królewicz na paradzie wejścia wojsk saskich wracających z Francyi. Buławę tę zabrał zapewne z innemi kosztownemi pamiątkami skarbca królewskiego w Warszawie król August II i wywiózł do Drezna.

—* Ciekawe szczegóły podają dzienniki paryskie o składzie byłéj komuny. Liczyła ona 79 członków; w téj liczbie było 12 dziennikarzy, 4 nauczycieli szkół ludowych, 4 adwokatów, 3 lekarzy, 2 aptekarzy, 5 malarzy, 2 budowniczych, 2 inżynierów, 6 osób należących do stanu handlowego i administracyi, 1 rzeźbiarz, 2 pomniejszych kupców, 1 złotnik, 1 rytownik, 1 typograf, 2 introligatorów, 2 farbierzy, 6 szewców, 1 kapelusznik, 5 mechaników, 1 kotlarz, 1 koszykarz, 1 stolarz, 1 kasyer, 1 fabrykant pochnideł i 8 właścicieli domów; profesya 9 członków nie jest znana.

Wiadomości handlowe.

CENY TARGOWE.

Poznań, 20 lipca.

	najwyższe sgr.	średnie sgr.	najniższe sgr.
Pszenica piękna za szefel 84 fnt	92½	91½	90
„ [illegible]ednia „ „ „	85½	83¾	82½
„ ordynarna „ „ „	80	75	70
Żyto piękne „ 80 „	59½	59	58
„ pośledne „ „ „	57	56	55
„ ordynarne „ „ „	55	—	—
Jęczmień duży „ 74 „	—	—	—
„ [illegible]y „ „ „	—	—	—
Owies „ 50 „	39	37½	35
Groch wrący „ 90 „	—	—	—
„ na paszę „ „ „	—	—	—
Rzepik zimowy „ 74 „	111	109	107
Rzep „ „ „	—	—	—
Rzepik letni „ „ „	25	23	22½
Rzep „ „ „	—	—	—
Tatarka „ 70 „	—	—	—
Kartofle „ 100 „	—	—	—
Wyka „ 90 „	—	—	—
Łubin żółty cetnar 90 fnt. tal.	—	—	—
„ niebieski „ „ „ tal.	—	—	—
Koniczyna czerwona za ct. 100 ft. tal	—	—	—
„ [illegible] „ „ „	—	—	—

Toruń, 19 lipca. Pszenica 123—128 ft. pstra 63—68 tal. dto 129—131 fnt. 69—72 tal., jasna 123—128 fnt. 67—72 tal., dto 129—131 fnt. 73—75 tal. (za 2125 ft.) Żyto 115—118 ft. 40—43 tl. 119 do 122 ft. 43½—45 tal. (za 2000 fnt.) Jęczmień 35 do 37 tal. (za 1800 fnt.) Owies 25—29 tal. (za 1200 fnt.) Groch na paszę 40—42 tal., wrący 43—50 tal., za 2250 fnt.

Papiery: stałe

Pożyczka Związkowa	101½
Akcye marchijsko-poznańskie	[illegible]
Obligi państwa pr.	82½
Poznańskie nowe listy zastawne 4%	88½
Poznańskie listy rentowe	89½
Polskie listy zastawne likwid.	59
Rosyjskie banknoty	80½
Francuzy	223½
Lombardy	97
Losy 1860	[illegible]
Amerykany	[illegible]
7½ procentowe Rumuny	[illegible]
Włoskie papiery	[illegible]
Turki	[illegible]

Od Redakcyi.

Szanownym Panom, którzy nadesłali nam swe uwagi nad przyczynami wychodztwa ludu oświadczamy, że tylko z powodów redakcyjnych ich umieszczenie odkładamy. Niezadługo zamieścimy wszystkie korespondencye z kolei.

Od Ekspedycyi.

Szanownych Abonentów, którzy dotąd odbierali *Orędownika* pod przepaską, upraszamy, ażeby odtąd odbierali go na swoich pocztach, którym przekazaliśmy numery pod ich adresem.

Redaktor odpowiedzialny:

Dr. Roman Szymański, w Poznaniu.

Nakładem M. Jackowskiego z Pomarzanowic — Czcionkami A. Schmaedickiego w Poznaniu